Telefon № 11. Cena 25 groszy.

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-łam. wiersz 15 groszy. Reklamy przed działem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska" wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesołowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesołowski, Nowe.

Nr. 46. Nowe, niedziela 15 listopada 1925 r. Rok II.

Niepodległość gospodarcza.

Troska o normalny bieg naszego życia **ekonomicznego, wywołana** ostrymi objawami **kryzysu** finansowego, zajęła dziś prawie wszystkie umysły społeczeństwa. Pytanie: — „co będzie" — jest dziś na ustach wszystkich. **Charakterystyczne jest jednak, że to pytanie nasuwa się dziś nawet szerokim masom w chwili, kiedy jedno z najbardziej zasadniczych niedomagań, mianowicie** bierność bilansu handlowego i płatniczego już zostało usunięte.

Powód tej troski, dyktowany najlepszymi **chęciami, lecz** wywołujący niestety zawsze **chorobliwą w skutkach** panikę, wypływa **z dwóch źródeł.** Z jednej strony odgrywa tu **największą rolę** często nieuświadomiony interes **osobisty. Jest** to bowiem zwykły objaw **każdego kryzysu, że poszczególne** jednostki **gospodarcze stają się poważnie zagrożone. W tym więc wypadku uogólnianie osobistego położenia jest zrozumiałe, gdyż niebezpieczeństwo własne nakłada** okulary pesymizmu **i każe widzieć całokształt gospodarstwa społecznego w tym samym położeniu, w jakim się znajduje bezpośrednio zainteresowany.**

Z drugiej strony dotychczasowe ciężkie **przejścia na polu gospodarczem** nauczyły nas **patrzeć na wszystko z ostrożnością i zrozumianą podejrzliwością,** i myśleć o środkach ra**tunku na wszelki wypadek.** Stąd też pochodzi, **że zaczynamy spodziewać się rzeczy najgorszych,** mimo, że sytuacja wcale nie jest **beznadziejna.** Życie gospodarcze bowiem nie da się ująć w ściśle wyznaczone granice i nie powinno nas trwożyć, jeśli coś się zdarzyło nie dokładnie tak, jakbyśmy pragnęli. Wystarczy, **żeśmy zdołali uniknąć tego, co uważaliśmy za istotnie niebezpieczne.** Zbytni **optymizm wśród nastrojów tryumfalnych przy początkach sanacji, mści się dziś na nas w formie krańcowego pesymizmu.**

Coraz częściej słyszy się głosy, iż powinniśmy być gotowi na wszystko. Rozważania **na ten temat nie przyniosą** żadnej szkody, **jeśli będą kierowane wyłącznie obowiązkiem teoretycznej ostrożności.** Przypominają się **wprawdzie słowa Carnegie'go, że nie** osiągnie **nigdy niczego ten, kto przy swych działaniach będzie myślał o możliwościach klęski, lecz w tem może tkwi tajemnica życiowych powodzeń poszczególnych jednostek, choć nie brak przykładów na to i w życiu narodów.**

Wszystkie jednak rozważania „na wszelki **wypadek" muszą być podporządkowane pewnym kategorjom. Dopuszczenie odrazu najgorszej możliwości i wyłączne myślenie o środkach zaradczych w tym wypadku — jest defetyzmem, tembardziej niebezpiecznym, że musi sprowadzić katastrofę nawet wtedy, gdyby realnie nie jej nie zapowiadało.**

Rozważając dzisiejszą naszą sytuację gospodarczą, nie znajdziemy niczego, coby wskazywało groźę ostateczności. Wynikiem tej ostateczności byłoby dopuszczanie pomocy obcej w formie, ograniczającej, a nawet niwelującej naszą niepodległość gospodarczą.

Jesteśmy w położeniu ciężkiem. Zło **jednak położenia polega głównie na katastrofalnem braku gotówki. Wyjście z tej sytuacji jest jedyne: otrzymanie kapitału z zewnątrz, lecz otrzymanie na najdogodniejszych warunkach nietylko pod względem finansowym, ale i ogólno gospodarczym.**

Dobry kupiec, gdy z jakichkolwiek przyczyn organizacja jego interesu zaczyna się chwiać, robi inwentarz swego maj[illegible]ku. Rozważa jakie wartości posiada i co z niemi może zrobić. Bankrut tylko opuszcza ręce i zostawia innym uporządkowanie swoich interesów.

Dalecy jesteśmy od bankructwa gospodarczego. Posiadamy wartości wielkie, wiele z nich jest płynnych. Pozbycie się poszczególnych wartości, w jakiejkolwiek formie: sprzedaży, dzierżawy czy zastawu, w drobnej części umniejszy nasz majątek, pozwoli nam natomiast rozwinąć inne wartości i zreorganizować całość. To jest sposób kupiecki, mający zastosowanie i w gospodarstwie prywatnem i publicznem. Dopuszczanie zaś obcych do kasy interesu i to obcych, którym z natury rzeczy nie może zależeć na całości gospodarczej, lecz tylko wyłącznie na swoim własnym interesie finansowym — jest równoznaczne z wyzbyciem się niezależności.

Nie trzeba tłomaczyć, czem jest Bank Polski w naszem życiu ekonomicznem i jakie znaczenie posiada on dla naszej niepodległości gospodarczej, która jest faktycznie zasadniczym wykładnikiem naszej niepodległości politycznej. Przykład dawnej Galicji, w której gwarantowana była swoboda polityczna, a której niewola gospodarcza doprowadziła ją do ruiny — jest najbardziej wymownym.

Dopuszczenie do Banku Polskiego obcych wpływów w jakiejkolwiek formie, choćby pozornie najbardziej niewinnej, zagraża bezpośrednio naszej niepodległości gospodarczej i myśleć o tem musielibyśmy wtedy dopiero, gdyby nasz majątek przedstawiał się naprawdę jak kapitał, którego w żaden sposób uruchomić nie potrafilibyśmy. Oddanie któregoś z monopoli, nie byłoby dla nas groźnem.

Myśli jednak o ostatecznościach lepiej poniechać, dopóki nie wyczerpaliśmy wszystkich środków rozporządzalnych.

A. K.

Sytuacja gospodarcza w chwili obecnej.

Obecna dyskusja w Sejmie najlepiej charakteryzuje wszelkie niedomagania gospodarcze bieżącej chwili, równocześnie zaś społeczeństwo dowiaduje się o licznych szczegółach dodatnich i ujemnych, z których łatwiej będzie wyciągnąć wnioski zmierzające do naprawy położenia.

Zgóry można powiedzieć, że w porównaniu z sytuacją z przed miesiąca — niema już powodów do tylu pesymistycznych refleksji, które od lata br. wywoływały często panikę.

Głód gotówkowy nie ustał wprawdzie i form jego w dalszym ciągu jest bardzo ostra. Pod tym jednak względem cała nadzieja musi być skierowana ku pożyczce zagranicznej, która przybiera coraz bardziej realne formy. Pertraktacje prowadzone w tej sprawie dały dotychczas o tyle pewien sukces moralny, że w społeczeństwie przekonanem o dojściu do skutku zwykłej pożyczki państwowej, przestano już poniekąd myśleć o najgorszem: o oddaniu się obcej kontroli w jakiejkolwiek formie, o inflacji itd. — jednem słowem o środkach, któreby mogły nas doprowadzić albo do katastrofy politycznej, albo gospodarczej.

Z objawów pomyślnych należy zanotować stabilizację złotego, którego kurs stale się trzyma o 15 proc. poniżej parytetu, przy tendencji nie wskazującej na jakiekolwiek wałania.

W związku z tem eksport nasz stale wzrasta. Najlepszym tego dowodem są sprawozdania Banku Polskiego co do ilości wydanych poświadczeń walutowych eksporterom. Powodem tego jest nietylko kurs naszej waluty, powiększający naszą zdolność konkurencyjną na rynkach zagranicznych, lecz także i otrząśnięcie się naszego handlu i przemysłu, który straciwszy w pewnej chwili rynki niemieckie, musiał dłuższy czas przygotowywać się do eksportu do innych krajów.

Równolegle z tem poprawia się nasz bilans płatniczy, który od kilku tygodni jest czynny, przyczem należy zauważyć, że aktywność jego nie jest wywołana spadkiem zapotrzebowania na obce dewizy, lecz zwiększonym przypływem obcych walut z zagranicy.

Przypływ ten będzie wzrastał stale. Obok bowiem pertraktacji o pożyczkę państwową, szereg instytucji i jednostek czyni energiczne starania o pożyczki dla przemysłu. Niewątpliwie zainteresowanie rynkiem polskim zagranicą — spowoduje szereg pomyślnych wyników w tym kierunku.

O polepszeniu się sytuacji świadczą też wpływy podatkowe, które od końca października wzrastają. Pod tym względem wiele czynników odgrywa tu ważną rolę. Zauważyć jednak należy, że wogóle — jak praktyka wykazuje — miesiące letnie aż do października włącznie są zawsze najsłabsze pod względem wpływów podatkowych. Dlatego też rząd przesunął szereg płatności na koniec roku. Faktycznie zatem spodziewane zwiększenie wpływów z danin państwowych oparte jest na realnych podstawach i daje pewność uniknięcia naruszenia równowagi budżetowej.

T. S.

Paryż się martwi.

(Korespondencja własna)

Paryż, w listopadzie 1925 r

Paryż pławi się w potokach słońca jesiennego. Złotem błyszczą ogrody Tuileryjskie, mieni się pod światłem Sekwana, tętnią i dudnią pod kołami aut i wozów mosty, rzeki przechodniów i ławiny pojazdów przelewają się przez Pola Elizejskie, Avenue de l'Opera, rue de la Paix.

Życie bije o brzegi ulic, jak fale o skały nadbrzeżne.

Ale Paryż prawdziwy, Paryż francuski, nie ten międzynarodowy, daleki jest od wesołej beztroski i niefrasobliwej zabawy. Kolce i ciernie egzystencji spółczesnej, ciężkiej pracy i walki o byt dają się we znaki paryżanom.

Drożyzna, zatruwa życie wszystkim — od kamelota ulicznego i robotnika począwszy, aż do statecznego „bourgeois". Wszyscy stękają i, z wyjątkiem restauratorów, a jubilerów i królów mody posyłają do wszystkich diabłów amerykańskich, którzy podbijają ceny. „Wnuki Lafayette'a", jak tu ich ironicznie nazywają, jedzą, piją, opływają w rozkosze zadarmo prawie. Wszechpotężny dolar pozwala jankesom na wszelkie możliwe ekscesy w dziedzinie luksusu, obżarstwa, opilstwa . . .

Legjony, tłumy amerykanów zapełniają centralne dzielnice Paryża, najlepsze hotele, restauracje, sklepy, teatry, kabarety. Konjunktura dolara . . . A ceny idą w górę. Klientela francuska schodzi na drugi plan wobec „meteków" (obcokrajowców).

W eleganckiej restauracji Ritza pierwszy rząd stolików ukwieconych pusty. Wchodzi towarzystwo złożone z trzech osób — francuzi. Zajmują miejsce przy jednym ze stołów. Nadlatuje maitre d'hotel: „Pardon, państwo wybaczą, te miejsca tylko dla Anglików".

Scenka rodzajowa wcale nierzadka.

Paryżanin nie może już sobie pozwolić na obiad w restauracji; 30 franków to dlań zbyt dużo; amerykanin, który płaci w N. Yorku 3 dolary za seans u pedicure'a, cieszy się, że zjadł obiad za darmo, za półtora dolara. I tak wszędzie, ze wszystkiem.

W ostatnich tygodniach ceny żywności podskoczyły o 20—25 proc.; podrożało obuwie, bielizna, ubranie etc. A Frank spada . . .

Sanacja nie obchodzi ani trochę cudzoziemców. Paryżanie zaś martwią się.

Caillaux zawiódł nadzieje. A tymczasem podatki rosną, wydatki rosną, o pieniądz coraz trudniej.

Paryżanin polityki nie lubi. Ale gdy mu się coś nie podoba, gdy rząd, jak to się on wyraża, „partoli", daje folgę swym uczuciom i domaga się, „d'un bon nettoyage" — wymiecenia stajni Augjarza, jakby powiedziano u nas. I rząd, czuły na nastroje opinji publicznej, prędzej czy później zmienia kurs, steruje na prawo albo na lewo.

Popularność tych lub innych figur rządowych i parlamentarnych ulega fluktuacjom. Masy paryskie mają swe kaprysy. Dziś ulubieńcem ich jest Briand, jutro będzie nim Poincare. Fala wynosi co pewien czas innego z falangi wybrańców na wierzchołek powodzenia. Ale przy całej tej zmiennej grze odsunięty w cień, czy będzie nim Caillaux, Clemenceau

czy Poincare nie traci w oczach mas swej istotnej wartości. Dziś nie chcą go dla jego kierunków, przekonań, polityki — ale pamiętają przecież o jego zaletach i zasługach. Zastępują tu jednego leadera drugim, ale go nie kamienują i nie strącają w przepaść.

W.

W „romantycznym” świecie wódki.

Gdy się zrobiło dobry interes, gdy się straciło dużo pieniędzy, gdy w rodzinie nastąpił przyrost liczebny, gdy się pochowało przyjaciela, gdy się utraciło posadę, gdy pragnie się znaleźć nową, gdy pragnie się zostać ministrem, gdy zimno i gdy ciepło, z radości i na pocieszenie, z uczucia i z wyrachowania, dla przypomnienia i zapomnienia — obywatel obywatela w Polsce — i na wschód od Polski — zaprasza do restauracji, do baru, do szynku, do karczmy — na wódkę z przynależytościami.

Wymarsz wesoły na wódkę — to odlot z prozy życia w romantyczny kraj odmian, wzruszeń i niespodzianek. Śniadanie, obiad, kolacja — to zwykłe punkty porządku dziennego, do których ludzie na zachodzie ograniczają się z reguły, a u nas w miarę możności — wyjątkowo, to małe, szare, znane stacje na drodze codziennego życia. Człowiek wie, iż na e się — lub niezupełnie, a potem zasiądzie do gazety, pójdzie do kawiarni, ulokuje się na sofie lub wróci do biura. Życie takie dla natur romantycznych niewiele przedstawia uroku.

Wyprawa na wódkę — to zupełnie co innego. Zaczynasz w dowolnym momencie, z określoną ilością — lub brakiem — gotówki w kieszeni w usposobieniu podobnem do setek innych usposobień, w otoczeniu przyjaciół — lub przeciwników — których znasz, z którymi pozostajesz w utrwalonych stosunkach mniej lub więcej udanej przyjaźni i utajonej niechęci. Znajdujesz się na stałym, trzeźwym lądzie. Wszystko się zmienia z chwilą, gdy wypłyniesz w nieznaną, romantyczną, wódczaną dal.

Wyszedłeś w południe, na kwadransik — wracasz na drugi dzień pod wieczór, dobrze jeśli nie z komisarjatu. Wyszedłeś z pełną pensją w kieszeni, wracasz bez pensji — a za to z długiem. Wyszedłeś z trzema przyjaciółmi, wracasz z pięcioma sprawami honorowemi (dobrze jeśli prolog do nich nie odbił się na jakimkolwiek szczególe twojej postaci). Cały nagromadzony zapas tajemnic przy akompanjamencie łez, uścisków, samooskarżeń wylałeś na łono towarzyszy, i nawzajem przyjąłeś od nich ich zwierzenia. Zmieniłeś się ty i inni, stara kula ziemska, poczęła wbrew Kopernikowi pląsać nie naokoło słońca, lecz wokoło ciebie, znane, nieliczne kształty, ruchy, barwy przysłonięte zostały całą masą nowych, żywszych, bardziej gwałtownych i tajemniczych.

Z romantycznego świata wódki wraca podróżnik spłukany, zmęczony, z pretensją nie do siebie, nie do wódki, lecz do przeklętej dla niego, wrogiej, niewdzięcznej — a gdzieindziej ukochanej, zdobywanej umacnianej — prozy życia. I myśli, kiedy będzie mógł wybrać się na nową wyprawę.

A są mimo to ludzie, którzy twierdzą, że czasy dzisiejsze są trzeźwe, a epoka romantyczna pozostała daleko za nami.

Jest „romantyzm”... Inny cokolwiek, niż dawnymi laty...

J. Ł.

Rozmaitości.

Co wolno Ameryce...

Na listach przychodzących z New Yorku znajduje się stempel pocztowy o treści następującej:

„Let's go, citizens, military training camps”. To znaczy: „Udajcie się, obywatele, do wojskowych obozów ćwiczebnych”.

Coby powiedział senator Borah, zauważywszy podobny stempel na kopercie francuskiej, włoskiej etc.! A jednak zdaniem tego senatora tylko Europa zagraża pokojowi światowemu swym szałem zbrojeń!

Gdzie zamawiać pieczęć państwową?

Niedoszła republika marokańska Riffu pomyślała dość wcześnie o pieczęci państwowej. Pieczęć zamówiono w Paryżu, u pieczętarza z pasażu Jouffroy. Stempel był wielkości niebylejakiej: objętości sporego spodka. W otoku napis: „Republika Riffu”, w środku „Prezydent”.

Republika Riffu kierowała się przytem względami oszczędnościowemi. Stempel kanclerski kosztował tylko 75 franków.

Folwark węży.

W Meksyku pod miastem San Antonio istnieje folwark, którego właścicielka Mrs. Learn, zajmuje się wyłącznie chodowaniem węży. Traperzy meksykańscy z różnych stron swej ojczyzny posyłają jej, najrozmaitsze okazy tych gadów, od najmniejszych do największych. Węże swoje umieszcza Mrs. Learn w szklannych klatkach, po 50 do 100 jednej; większe zaś puszcza do ogrodu dokładnie omurowanego i nakrytego gęstą siatką. Wychowańcy jej rzeczywiście mało sprawiają kłopotu; nie są wybredne, jedzą rzadko, co parę dni. Grzechotnikom wystarcza nawet raz na miesiąc zając lub królik. Za to dochody z nich ma wielkie; skóry ich, które sama preparuje sprzedaje na krawaty i paski, z ciała wytapia rodzaj oleju używanego w aptekach.

Rekord zabójstw.

Mr. Child, były ambasador amerykański we Włoszech, podaje statystykę zbrodni, dokonywanych na całym świecie. I pod tym względem Stany Ziednoczone trzymają prym. I tak: w Londynie zdarza się przeciętnie jedno zabójstwo na dwa tygodnie, podczas gdy w New Yorku i Chicago zabójstwa dochodzą do ogromnej liczby jednego dziennie. Ale „rekord zabójstw” jaki osiągnęła Ameryka, najlepiej się uwydatnia w następującej cyfrze: od roku 1913 do 1923 t. i. w przeciągu 10 lat — 100,000 obywateli Stanów Zjednoczonych zginęło od trucizny, noża, kuli lub w inny morderczy sposób.

Nadura — „miasto umarłych”.

W Górnym Egipcie obok „Wielkiej Oazy”, w okolicy mało przez Europejczyków zwiedzanej, leży Nadura „Miasto Umarłych”. Wojna światowa przerwała prace nad odkopywaniem ruin; dopiero w tym roku wiedeńska Akademja Umiejętności rozpoczęła pracę nanowo pod przewodnictwem dr. Junker'a i dr. Holey'a.

Nadura jest wielkim cmentarzem chrześcijańskim z IV w., należącym do rzymskiego miasta Hibis, które było miejscem wygnania chrześcijańskich biskupów w czasie prześladowań. Nekropol ten, składa się z licznych kościołków i kaplic cmentarnych, nadzwyczaj pod względem architektonicznym ciekawych. Według bogatych fresk, któremi pokryte są sklepienia i ściany; pomniki te pochodzą z końca IV i początku V w. Niektóre z tych kaplic wewnętrznie zbliżone są bardzo do kościołów romańskich, który to styl, jak wiadomo, powstał w wieku VIII po Chr.

OBWIESZCZENIE.

Zebrania kontrolne odbędą się w Nowem, Hotel p. Borkowskiego, w dn. 19, 20 i 21 b. m. o godz. 8 rano i to: 19. 11. 25 r. o godz. 7[45] rano dla miasta i obszaru dworskiego Nowe, Miejski Bochlin, Radziejewo, Przyn, Kniatek i Miejski Tryl.

Stawią się następujące roczniki 1901, 1897, 1896, 1895 i 1890 szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią. Również stawią się roczniki 1900 i 1899 należące do pospolitego ruszenia z bronią, oraz rezerwiści, którzy w roku bieżącym nieodbili swych ćwiczeń wojskowych w rezerwie. Zobowiązani do stawienia się na zebranie kontrolne zgłoszą się w sekretarjacie tut. Magistratu do 15. b. m. celem zapisania i informacji w godzinach służbowych.

Niezastosowanie się do powyższego rozporządzenia podlega karze wojskowej.

Nowe, dnia 5 listopada 1925 r.

ZARZĄD POLICJI
Jabłoński, burmistrz.

Dot. skupowania towarów codziennego użytku przez handlarzy po drogach, prowadzących do miejsca targów, oraz na targach.

Dochodzą mnie ze źródeł wiarogodnych wiadomości, że handlarze wykupują produkta codziennego użytku przed targami na drogach (ulicach) oraz podczas targu, i tym sposobem uniemożliwiają ludności czynienie zakupów.

Powołując się na moje ogłoszenie w Orędowniku Powiat. nr. 8 poz. 59 roku 1923 oraz na ogłoszenie moje w Oręd. Pow. nr. 69 roku 1923 poz. 431 przypominam powtórnie rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 11. 1. 1923 r. o tępieniu nadużyć handlu pośredniczącego przedmiotami powszechnego użytku.

Na zasadzie powyżej wspomianego rozp. Rady Min. zakazuje się skupowanie przez handlarzy towarów po drogach (ulicach) prowadzących do miejsca targów oraz na targach do godziny 12-tej.

Nie stosowanie się do cytowanego rozp. Rady Min. podlega karze aresztu w drodze administracyjnej do trzech miesięcy i grzywny do 300 zł. łącznie, lub jednej z tych kar.

Posterunki Pol. Państw. oraz podległe mi urzędy wzywam do jaknajenergiczniejszego przestrzegania powyższego i ściągania winnych przekroczenia oraz donoszenia mi bezzwłocznie o każdem przestępstwie celem przykładnego ukarania.

Swiecie, dnia 4. 11. 1925 r.

STAROSTA.

Do wiadomości i przestrzegania.

BURMISTRZ.

Dot. języka urzędowego w pieczęciach gmin wyznaniowych w Województwie Poznańskiem i Pomorskiem.

Stwierdzonem zostało, że gminy kościelne, ew. unijne, i izraelickie gminy wyznaniowe, a nawet część katolickich gmin kościelnych używa dotąd pieczęci urzędowej o brzmieniu niemieckiem.

Wobec tego wyjaśniam, że w myśl art. 1 rozporządzenia Min. b. pr. z dnia 10 marca 1920 Dz. Urzęd. b. dz. pr. nr. 18 str. 404 językiem urzędowym wszelkich władz, urzędów i korporacyj administracyjnych jest język polski. Tem samem wszystkie prawno-publiczne korporacje kościelne są obowiązane posługiwać się w pismach urzędowych wyłącznie językiem urzędowym.

Dotyczy to nie tylko treści pism urzędowych, ale także pieczęci urzędowych, które w myśl przepisów ustawowych stanowią, wraz z podpisami uprawnionych reprezentantów, prawny warunek ważności i zdolności dokumentów, wystawionych przez korporacje kościelne.

W szczególności oświadczenia woli wspomnianych korporacji wymagają powyższej formy, o ile mają być prawnie skuteczne wobec sądów i władz.

Ponieważ pieczęcie o brzmieniu niemieckim, lub o takimże oznaczeniu miejscowości i sprzeciwiają się powołanemu powyżej rozp. o języku urzędowym, a wskutek tego nie mogą być uważane za ważne, przeto też tem samem dokumenty, co do których przepisy ustawowe przewidują przyłożenie pieczęci urzędowej, zaopatrzone nieważną pieczęcią, nie mogą być uważane jako należycie podpisane i uwierzytelnione.

Wobec powyższego polecam podległym mi urzędom, zwracać pilną uwagę na to, że dokumenty i pisma urzędowe korporacyj Kościelnych, zaopatrzone w pieczęcie, brzmiące w języku innym, jak urzędowym, należy uznawać za pozbawione mocy dowodowej i zwracać odnośnym organom kościelnym celem usunięcia ustawowego braku przepisanej formy.

Swiecie, dnia 4 listopada 1925 r.

STAROSTA.

Do wiadomości

BURMISTRZ.

Do naszego rejestru spółdzielni 1 a „Bank spółka zapisana z nieograniczoną odpowiedzialnością w Nowem, wpisano dziś co następuje:

Firma spółdzielni brzmi: „Bank Ludowy Spółdzielnia z odpowiedzialnością nieograniczoną w Nowem”.

Cel przedsiębiorstwa jest: Przyjmowanie wkładów oszczędnościowych, udzielanie członkom pożyczek oraz załatwianie wszelkich innych czynności bankowych. — Kredytu udziela się tylko członkom.

Udział wynosi 500 złotych. — Każdy członek spółdzielni płaci na udział rocznie przynajmniej 60 złotych.

Wyższe wpłaty policza się tylko na rok bieżący.

Członkami zarządu są: Brunon Smoczyński, Maksymiljan Wygocki z Nowego. — W miejsce ustępującego członka Franciszka Gorczynskiego został wybrany Kazimierz Gołkowski z Nowego.

Pismami przeznaczonemi do ogłoszenia spółdzielni są: „Gazeta Nowska” w Nowem i „Pielgrzym” w Pelplinie.

Zarząd składa się z trzech członków. — Do oświadczeń woli w imieniu spółdzielni potrzebne jest współdziałanie conajmniej dwóch członków. — Zarząd podpisuje w ten sposób, że do firmy podpisujący dołączają swe podpisy.

Zmiany wpisano na podstawie uchwały walnego zgromadzenia z dnia 26 lipca 1925 r. w celu uzgodnienia statutu z ustawy o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r., tudzież odnośnie do wyboru zarządu na podstawie uchwały rady nadzorczej z dnia 29 lipca 1925 r.

R. Sp. 1a.

Nowe, dnia 14 października 1925 r.

Sąd Powiatowy.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę przy pogrzebie drogiej matki naszej, oraz nadesłane wieńce i wyrazy współczucia, składamy serdeczne

Bóg zapłać.

W imieniu rodziny

Józefa Kłosowska.

Związek Obrony Przemysłu Polskiego

Walne Zebranie

odbędzie się

w dniu 18-go listopada o godz. 4-tej po południu w sali Resursy Kupieckiej, Poznań, pl. Wolności 11

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie.
2. Akces członków.
3. Wybór Zarządu.
4. Referat na temat „Program Pracy Związku”.
5. Dyskusja.
6. Wolne wnioski.

Zaprasza się wszystkie Związki i Towarzystwa Gospodarcze i Kulturalne.